

Oświadczenie

W związku z informacją przekazaną przez Radio RMF, że w dniu dzisiejszym kierujący Kolegium Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych prof. Marek Wąsowicz złożył wniosek do Rektora Uniwersytetu Warszawskiego o wszczęcie wobec mojej osoby postępowania dyscyplinarnego z powodu uzasadnionej krytycznej opinii, jaką wyraziłem w ramach moich obowiązków służbowych na Uniwersytecie Warszawskim odnośnie prof. UW Wojciecha Sadurskiego,

oświadczam, co następuje:

1. Parę dni temu sam złożyłem do Rektora UW wniosek o pociągnięcie do odpowiedzialności dyscyplinarnej prof. UW Wojciecha Sadurskiego, z powodu uporczywego naruszania przezeń godności nauczyciela akademickiego oraz zasad etyki. Przejawiały się one w jego agresywnych wypowiedziach w mediach, zwłaszcza społecznościowych, celowo obraźliwych i mających na celu poniżyć osoby, które uznał za swych oponentów, a także inne osoby, które nie prowadziły z nim jakiegokolwiek dialogu. O piśmie nie informowałem publicznie, ale jak należy się domyślić, jego treść dotarła już do wiadomości prof. Wąsowicza i wywołała reakcję, o której błyskawicznie poinformowano media, z pominięciem samego zainteresowanego, czyli mnie. W tej sytuacji jestem zmuszony przedstawić fragmenty ze złożonego przeze mnie wniosku o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego wobec W. Sadurskiego do J.M. Rektora Uniwersytetu Warszawskiego:

„... Wojciech Sadurski, będąc profesorem tej Uczelni, w przestrzeni publicznej posługuje się takimi określeniami jak: „Plastelina” (to wobec Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej), Goebbels (to wobec publicznej telewizji i jej dziennikarzy), „dublerzy” (to wobec sędziów Sądu Najwyższego powołanych do zupełnie nowych Izb SN, którzy nikogo nie „dublują”), „nieudacznicy i nedorajdy” (to wobec sędziów Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego – a zatem także i mojej osoby), „świr” i „kapuś” (to wobec nie lubianych przezeń dziennikarzy). Ponadto insynuuje chorobę umysłową u pracownika naukowego innej polskiej uczelni, popełnienie przestępstw kryminalnych przez funkcjonariuszy publicznych (zawiadomienia o możliwości popełnienia przestępstwa jednak nie składając) i grozi im odpowiedzialnością prawną, przy czym zarówno formułuje wobec tych osób, jak to sam nazywa, „akt oskarżenia”, jak i powołuje do życia niby-instytucję sądzącą, podpisując się przy tym jako „suweren”, co samo w sobie świadczy także o reprezentowanym przezeń poziomie naukowym w zakresie podstawowych zasad procesowych obowiązujących w cywilizowanym społeczeństwie.

W stosunku do mojej osoby wymienionej już imiennie - Wojciech Sadurski posuwa się równie daleko, pozwalając sobie na publiczne użycie frazy: „... tylko jeden pracownik naukowy, dr hab. Jan Majchrowski. Jeden zeświniony na tysiące

naukowców...". Z kontekstu wynika, że jedyną przyczyną tego rzekomego „ześwinienia” było skorzystanie przeze mnie z moich obywatelskich praw i zgłoszenie kandydatury zgodnie z obowiązującymi przepisami na urząd sędziego Sądu Najwyższego. Jest to bez wątpienia język nie licujący z godnością nauczyciela akademickiego, a mający na celu publiczne znieważenie innego profesora Uniwersytetu Warszawskiego, który nigdy nie dał Wojciechowi Sadurskiemu powodu do jakiegokolwiek agresji i stosowania przezeń mowy nienawiści. Jedyną sytuacją, gdy w ogóle odniosłem się publicznie do osoby W. Sadurskiego była moja wypowiedź z 2010 roku dla TVP „Info” w ramach udzielanego „na żywo” wywiadu, gdy spytany przez dziennikarza o ocenę lansowanego wówczas przez polityka SLD Ryszarda Kalisza kandydata na Rzecznika Praw Obywatelskich w osobie W. Sadurskiego, mającego być „kandydatem ponad podziałami” (po ś.p. dr Janusza Kochanowskim, który zginął w katastrofie smoleńskiej), powściągliwie, ale negatywnie odniosłem się do tego pomysłu, podkreślając zbyt wyraziste lewicowo-liberalne poglądy tego kandydata. (W świetle obecnych jego wypowiedzi, moja ocena nie wydaje się być chybiona). Być może W. Sadurski zapamiętał to właśnie zdanie, co wiele by wyjaśniało, jednak nie tłumaczyło jego obecnej postawy (...). Nigdy też ani ja, ani mój ojciec, ani nikt z mojej rodziny nie „ześwinił się” np. przez bliskie związki z władzą komunistyczną, zasiadanie w marionetkowym Sejmie PRL i czerpanie z tego korzyści i przywilejów, które mogłyby skutkować poczuciem bezkarności. Także za słowo wypowiedziane publicznie pod adresem innych.”

2. Złożenie wniosku o postępowanie dyscyplinarne wobec mnie, za to że ośmieliłem się krytycznie ocenić poziom reprezentowany przez W. Sadurskiego i w związku z tym odmówiłem rekomendacji jego zajęć na UW, to nie pierwsza akcja organizowana przez Marka Wąsowicza tak na UW, jak i w przestrzeni medialnej, obejmująca nie tylko mnie, ale i inne osoby powołane na stanowisko sędziego Sądu Najwyższego do nowopowstałych jego Izb. Na poprzednie jego wystąpienie zareagowałem moim oświadczeniem z dnia 30.09.2018 r., które załączam do dzisiejszego.
3. Nie wyobrażam sobie, by cytowane wypowiedzi Wojciecha Sadurskiego znalazły uznanie J.M. Pana Rektora i by miały wyznaczać nowy „standard” akceptowanego przez społeczność akademicką zachowania i poziomu profesora Uniwersytetu Warszawskiego. Zobowiązany złożoną przed przeszło dwudziestu laty przysięgą doktorską nie mogę i nie będę w żadnej formie rekomendować jakiegokolwiek studentowi jakichkolwiek zajęć uniwersyteckich prof. UW. Wojciecha Sadurskiego, nie ukrywając przy tym przyczyn takiej odmowy. Rozumiem jednocześnie, że prof. Marek Wąsowicz gotów jest uznać przywołane wypowiedzi Wojciecha Sadurskiego za właściwe, natomiast ich krytykę przeze mnie za zasługującą na surową karę.

Ocenę tej sytuacji pozostawiam opinii publicznej.

Jan Majchrowski
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego